Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Piątek 16 Września 1932 | Nr. 258

Na wieczny spoczynek

Zwłoki lotników ś. p. Żwirki i Wigury złożone będą do grobu

Rzuciliśmy wczoraj ostatnie, pożegnalne spojrzenie tym, którzy byli naszą chlubą, z którymi wiązaliśmy tyle nadziei.

Złożyliśmy tę naszą nadzieję w trumnach przysypanych kwieciem i wieńcami.

Dziś odprowadzimy ich wszyscy, dojmującym żalem złączeni — na miejsce wiecznego spoczynku.

Powrót nasz do codziennych trudów będzie jednak inny. Oni wskazali nam drogę do nowych zwycięstw. Złożyliśmy do grobu krwawe, cielesne szczątki stalowego lotnika i znakomitego inżyniera. Zachowamy jednak pamięć o ich pracy i czynach. Wykreślili drogę, którą pójdą ich następcy.

Wczoraj w nocy, o godz. 12 min. 50 przybyły do stolicy zwłoki ś. p. F. Żwirki i S. Wigury.

Na dworcu i przyległych ulicach zgromadziły ię tysięczne tłumy. Mimo opóźnienia pociągu, żegaego po drodze — tłumy oczekiwały cierpliwie w chłodzie.

Wreszcie zdaleka zabłysły latarnie.

Wolno, majestatycznie wjeżdża pociąg kurjerski. Rozlegają się dźwięki żałosne marsza żałobnego. Wśród tłumów rozlega się głośne łkanie.

Tam przedostatni czarny długi wagon zdobny w zieleń... Tam stoją dwie ciężkie czarne trumny spowite w sztandary.. Wnętrze wagonu pełne wieńców... Wartę honorową pełnią lotnicy, w pełnym rynsztunku.

Koledzy wojskowi wynoszą trumny ze zwłokami ś. p. F. Żwirki, cywilni — ś. p. Wigury. Na przedzie niosą krzyże i ordery porucznika - pilota.

A za trumnami idzie najpierw nieszczęśliwa małżonka ś. p. Żwirki, siostry ś. p. Wigury, dalsza rodzina, przyjaciele i tłum.

Trumny przeniesiono do żałobnych karetek samochodowych, które przewiozły zwłoki do Kościoła Św. Krzyża, skąd jutro nastąpi wyprowadzenie na cmentarz.

Samochody wiozące trumny, zgromadzona na chodnikach i jezdni publiczność zasypała kwiatami.

Równocześnie, mimo późnej nocy, wielotysięczne tłumy, zalegające okolice dworca Główne go, ruszyły trzema potężnemi falami ku konduktowi, a więc z ulicy Chmielnej, Alei Jerozolimskiej i Marszałkowskiej, zlewając się w jedno morze głów z jednem wielkiem, pełnem żalu sercem.

Przez cały dzień wczorajszy mieszkańcy stolicy i liczni przyjezdni w nabożnem milczeniu, ze ściśniętemi bólem sercami przesuwali się przez kościół, by przed trumnami tragicznie zmarłych bohaterów złożyć ostatni im hołd.

Szereg ludzki wydłużał się do nieskończoności, wijąc się od kościoła św. Krzyża przez przyległe ulice. Każdy chciał rzucić ostatnie, pożegnalne spojrzenie drogim szczątkom bohaterskich ludzi.

Dziś nastąpi pogrzeb lotników.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH

Nabożeństwo żałobne odbędzie się o godz. 10-ej rano w kościele św. Krzyża. Publiczność będzie dopuszczona wyłącznie za biletami, przyczem wejście dla posiadaczy żółtych biletów przez główne wejście w środkowej nawie po obu stronach szpaleru wojskowego, biletów białych przez dwa boczne wejścia do bocznych naw.

Poczty sztandarowe i delegacje organizacyj z wieńcami i bez wieńców w kolejności przybycia poczynając od godz. 9 min. 30 zajmują miejsca poczynając od ul. Królewskiej w stronę Krak. Przedmieścia, Trębackiej i Marszałka Focha.

Delegacje szkół, i uczelni w ilości nie większej od 15 — 20 osób z poszczególnych uczelni ustawiają się od godz. 10 od placu Teatralnego w kierunku ul. Bielańskiej również w kolejności przybycia na miejsce. Na dany przez policję znak pochód rusza, przyczem delegacje organizacyj i uczelni po dojściu do cmentarza Powązkowskiego nie zatrzymują się, lecz idą dalej w kierunku miasteczka Powązki, celem dania konduktowi możności dojścia do bram cmentarza zatrzymują się i rozwiązują na dany przez policję znak. Jedynie delegacje z wieńcami i poczty sztandarowe w ilości 3 osób przy każdym wieńcu i sztandarze wchodzą na cmentarz.

Reszta publiczności, biorącej udział w pogrzebie ustawia się wzdłuż Nowego Świata i posuwa za kordonem wojskowym.

Do wejścia na cmentarz są uprawnione osoby, które miały prawo wejścia do kościoła.

Podjazd samochodami do kościoła odbywa się ul. Traugutta i Krak. Przedmieściem, odjazd samochodów Krakowskiem Przedmieściem.

Miejsce zatrzymania się samochodów na Powązkach wskaże policja przy cmentarzu.

Komitet zwraca się z apelem do publiczności, by dla zachowania bezpieczeństwa i spokoju nie schodziła na jezdnię, nie stłaczała się na rogach ulic, zachowała bezwzględną ciszę i nie przeciążała balkonów, celem uniknięcia katastrofy. Ruch tramwajów i pojazdów wzdłuż trasy pochodu Nowy Świat — Krakowskie Przedmieście, Trębacka i Marszałka Focha — będzie wstrzymany od godz. 9.30, a od placu Teatralnego, na Bielańskiej, Zamenhofa i Powązkowskiej od godz. 10-ej.

Morderca Prezydenta Francji

Gorgułow został stracony

na gilotynie

PARYŻ, (PAT). — Zapowiedź o egzekucji Gorgułowa obiegła Paryż onegdaj po południu. Już w godzinach wieczornych na bulwarze Arago zebrał się tłum przed więzieniem. Ludzie nie mogli jednak zbliżyć się do miejsca, gdzie ustawiony miał być szafot.

W miarę jak się zbliżał dzień oraz godzina wykonania wyroku, tłum stawał się coraz większy. Na murach więzienia zarysowała się ciemna sylwetka gilotyny.

O godz. 4.30 przywieziono ostatnie przyrządy i przybyli do więzienia urzędnicy, adwokaci, pop oraz lekarz więzienny. Natychmiast po oświadczeniu kata, że wszystko jest gotowe, poleco no obudzić Gorgułowa.

Tłum na ulicy był tak wielki, iż żołnierze gwardji republikańskiej musieli dobyć szabli, by utrzymać porządek. Zapanowało ponure milczenie.

Na gilotynie zarysowały się postacie czarno ubranego kata i jego pomocnika, którzy po raz ostatni sprawdzili funkcjono wanie noża.

Niczego nieprzeczuwający Gorgułow spędził noc, jak wszystkie poprzednie. Dozorcy więzienni czuwali całą noc. Przed wejściem do więzienia obrońca oskarżonego oznajmił dziennikarzom, że pani Gorgułow prosiła o wydanie ciała.

Gdy do celi Gorgułowa weszli prokurator oraz adwokat, Gorgułow jeszcze spał. Początkowo po obudzeniu nie okazywał żadnego wzruszenia, jednak czynności wstępne do egzekucji, jak obcięcie włosów na karku, wycięcie kołnierza koszuli, aby odsłonić szyję i t. d. wprawiły go w stan wysokiego zdenerwowania. Przez cały czas szeptał niezrozumiałe słowa.

Gorgułow zgodził się na przyjęcie księdza prawosławnego, który odprawił krótką mszę w jego obecności, trwającą 10 minut, poczem przyjął komunję świętą.

Następnie Gorgułow powiedział: „Nie jestem ani monarchistą, ani komunistą, umieram jak wszyscy chłopi w Rosji sowieckiej". Wyprowadzono następnie skazanego na podwórze więzienne. U stóp szafotu zebrało się kilkaset osób. Gorgułow bez oporu doszedł do gilotyny i położył się spokojnie na pomoście.

O godz. 5.52 ciężki nóż upadł na kark mordercy prezydenta Republiki Francuskiej. Ostatniemi słowami skazańca były: „Proszę wszystkich o przebaczenie. Niech żyje Rosja!".

PARYŻ, (PAT). — W uzupełnieniu sprawozdania o egzekucji Gorgułowa, donoszą następujące szczegóły: Przed egzekucją Gorgułow wypowiedział kilka zdań, zaznaczając m. in., iż nie żywił niechęci ani do prezydenta Doumera, ani do Francji. Zabił prezydenta jedynie dla swej idei.

Gorgułow zwrócił się do swego adwokata z prośbą, by wyjednał dla niego przebaczenie żony. Zarazem prosił on żonę, by wychowywała dzieci w duchu jego idei, dla których umiera. Gorgułow zachowywał spokój.

Egzekucja trwała 10 minut.

Na str. 2-giej podajemy przedśmiertne sensacyjne listy Gorgułowa.

Po strasznym pożarze w Kolnie

2000 osób pozostało bez dachu nad głową

W Kolnie, które przed kilku dniami nawiedzone zostało klęską pożaru, zawiązał się komitet niesienia pomocy pogorzelcom pod przewodnictwem miejscowego proboszcza, ks. Będkowskiego. Ponadto w Łomży powstał komitet pomocy pogorzelcom Kolna pod przewodnictwem starosty i przy czynnem współdziałaniu władz wojskowych.

Komitet łomżyński przesłał już dla pogorzelców w Kolnie 4 samochody ciężarowe z żywnością. Władze wojskowe w Łomży zadeklarowały gotowość umieszczenia w fortach Łomży 15 — 20 rodzin z pośród pogorzelców Kolna.

Specjalny komitet statystyczny, powołany przez władze, przystąpił do prac nad obliczeniem strat, wyrządzonych przez pożar. Dochodzenia policyjne ustaliły, iż pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez dzieci. Jak ustalono, spłonęło w Kolnie 160 budynków, w tem budynek, w którym mieścił się magistrat, synagoga i posterunek policji. Akta ocalały.

Poszkodowanych i bez mienia pozostało w Kolnie 2000 osób.

20 miljonów zł. dla miast

chce pożyczyć Holandja

Do Warszawy przybył przedstawiciel banków holenderskich z propozycjami pożyczkowemi dla miast polskich i z planami sfinansowania szeregu inwestycyj w Polsce.

Holandja, zrażona do Niemiec, w których „zamroziła" 1 miljard 150 miljonów guldenów (około 4 i pół miljarda złotych), szuka obecnie lokaty dla nadmiaru swej gotówki w Polsce. Jednym z poważnych czynników obudzenia zaufania w Holandii do Polski stała się okoliczność, iż Polska nie wprowadziła ograniczeń dewizowych i utrzymała niezachwiany kurs złotego.

Pierwsze oferty pożyczkowe Holendrów skierowane zostały do miast polskich. Gdynia, Rzeszów w Małopolsce i inne miasta otrzymały propozycję udzielenia im pożyczek na budowę dróg, wodociągów i kanalizacji. Wysokość proponowanych pożyczek sięga — sumy 5 miljonów guldenów holenderskich, czyli około 20 miljonów złotych. Okres amortyzacji pożyczek proponowany jest do 10 lat. Na 70 proc. tych pożyczek mają wystawić miasta zobowiązanie w złotych polskich, a tylko na 30 proc. w guldenach holenderskich. Pożyczki mają być gwarantowane przez państwo.

Pertraktacje delegatów banków holenderskich z przedstawicielami zainteresowanych miast i powołanemi czynnikami rządowemi są już daleko zaawansowane, tak, że zakończenia rokowań oczekiwać można w najbliższym czasie.

Nędza robotników kolejowych coraz większa

Dyrekcja w Krakowie obniżyła płace o 25 proc.

Ostatnio znów Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie obniżyła płace robotników czasowo zatrudnionych o 25 proc.

Położenie materjalne wśród tych pracowników jest wprost katastrofalne, płaca dzienna wynosi obecnie po przeprowadzonej zniżce zaledwie zł. 1 gr. 80! Natomiast koszty utrzymania w województwie krakowskiem w ciągu ostatniego półrocza spadły o 0,1 proc.

Za tak niską kwotę doprawdy trudno utrzymać się człowiekowi samotnemu, nie mówiąc już o tych, którzy mają na utrzymaniu liczne rodziny.

Związki zawodowe pracowników kolejowych interwenjować będą w sprawie tej w najbliższych dniach w Ministerstwie Komunikacji.

Dla pracowników kolejowych musi być ustalone pewne minimum egzystencji!

Trzeci tydzień zmagań robotników

przeciw wyzyskowi angielskich przemysłowców

LONDYN. (PAT). — W dniu wczorajszym rozpoczął się trzeci tydzień strajku na odcinku tkackim przemysłu bawełnianego w Lancashire. Cała nadzieja zakończenia walki o płace leży w najbliższem zebraniu przedstawicieli pracodawców i pracobiorców, które odbędzie się w Manchesterze.

W posiedzeniu tem weźmie udział w charakterze przewodniczącego delegat ministerstwa pracy i jednocześnie przed stawiciel ministra Leggett.

Przedśmiertne listy Gorgułowa

mordercy Prezydenta Francji

Los mordercy prezydenta Francji — Gorgułowa został przesądzony: gilotyna zakończy jego życie, mszcząc śmiercią śmierć Głowy Republiki Francuskiej.

W ostatnich dniach Gorgułow, jakby przeczuwając, że to ostatnie chwile jego życia — wpadł w szał pisania listów. Przedewszystkiem wystosował on list polityczny, jakby wyznanie swej wiary:

„Ja, Pawel Gorgalow — pisze w tym liście — twórca i kierownik politycznej, nacjonalistycznej i republikańskiej „zielonej" partji w obliczu gilotyny obwieszczam wszem i każdemu zosobna: nigdy, jak długo żyję, nie byłem komunistą i nie będę zwolennikiem idei komunistycznych. Nie jestem również faszystą, gdyż faszyzm — to monarchizm. Jestem republikaninem. Wyrzekam się wyrazu „faszyzm", którego używałem w rękopisach i w programie partyjnym.

Republikanin Pawel Gorgułow.

Dopisek: Zaiste powiadam wam, cały świat popadł w obłąkanie, ale ja nie jestem ‚obłąkany. Świat własnemi rękami kopie sobie grób. A ja chcę ocalić świat.

Apostoł Pawel Gorgułow.

Tego samego dnia lekarze-psychjatrzy, występujący w procesie Gorgułowa, również otrzymali list. W liście tym Gorgułow pisze:

„Panowie!

Jesteście świetnymi psychjatrami. Zrozumieliście doskonale moją tragedję, lecz nie zdołaliście pojąć wspaniałej światowej mojej idei polityczno-religijnej. Nie jestem warjatem!

Cały świat zwarjował. Ja — nie! Cały świat prowadzi warjacką politykę (Francja również). Cały świat szykuje wojnę. Świat szykuje światową rewolucję i światowy triumf komunizmu! Oto moje proroctwo: jeśli nie ulegnie zmianie warjacka polityka świata — armja komunistyczna wkroczy do Paryża. A wy, nieszczęśni, będziecie składali hołdy czerwonej armji. Wtedy — koniec Europy! Ja chce ocalić świat. Dlatego dokonałem zamachu i składam z siebie ofiarę.

Powtarzam: biada tym, którzy nie zrozumieją mej myśli! Wszyscy twierdzą, że przekupiłem was, lekarzy. To kłamstwo! Żadnego z was nie znałem. Sprzeciwiałem się waszym orzeczeniom. Nie jestem warjatem. Wy, wy wszyscy jesteście warjatami! Żegnajcie!

Pawel Gorgułow.

Gorgułow opracował po za tem „Wielką modlitwę Życia", którą nakazuje odczytywać dwa razy dziennie członkom „Zielonej partji". W modlitwie tej Gorgułow daje wyraz swej wierze w Boga, czuwającego nad każdem stworzeniem.

Wreszcie Gorgułow napisał „Testament Apostoła Życia, twórcy religji Przyrody, Pawła Gorgułowa".

„Przyjaciele!

Opuszczając ten świat, polecam wam moją ideę filozoficzną i religijną. Naturalizm, zlecony mi przez przyrodę. Ta idea dostępna jest dla każdego człowieka i dla każdego narodu. Moja idea jest wszechświatowa. Życie z tą ideą. Amen.

Apostoł Życia
Pawel Gorgulow

To są ostatnie słowa mordercy — warjata, czy symulanta?

Gilotyna, odcinając głowę jego — nie rozwiąże tragicznej zagadki mordu Prezydenta Francji.

Echa krwawego pościgu

Bandyta, oskarżony o rabunek, uniewinniony z braku dowodów winy

Właściciel sklepu jubilerskiego p. Adelfang, powracał w dniu 27 października r. ub. wieczorem do domu przy ul. Nowolipie Nr. 23 mając przy sobie biżuterję, wartości 10.000 zł., zabraną ze sklepu. Gdy Adelfang znalazł się na schodach swego domu, zobaczył przed sobą dwóch nieznanych mężczyzn, ubranych w palta, wzrostu średniego i w „cyklistówkach" na głowie, — którzy doskoczyli do niego i mówiąc szeptem: „Cicho, cicho, ręce do góry!", przyłożyli mu jednocześnie rewolwery do skroni.

Przestraszony zasłonił rękoma oczy i odwrócił się do ściany, a w tym momencie napastnicy wyrwali mu paczki z biżuterją i rzucili się do ucieczki i oddali do niego dwa strzały, ostrzeliwując się dookoła. Adelfang został ranny w głowę, upadł na ziemię i stracił przytomność.

Zaalarmowani strzałami lokatorzy domu, wybiegli na ulicę za uciekającymi dwoma bandytami. W czasie tej ucieczki zauważono jeszcze trzeciego mężczyznę, wychodzącego z bramy, który szybko zmieszał się z tłumem.

Bandytom zabiegł drogę posterunkowy policji Urbański lecz nie mógł ich zatrzymać, a jedynie sam począł do nich strzelać. W pościgu poster. Urbański został przez napastników raniony w lewą rękę. Bandyci ostrzeliwując się dotarli do ul. Ogrodowej, i dopiero tam jeden z nich, został trafiony śmiertelnie w głowę z rewolweru. Upadł on na ziemię a towarzysz jego zbiegł. Przy łapaniu bandytów postrzelono prócz post. Urbańskiego, jeszcze 3 osoby.

Zabitym bandytą był Karol Niziński.

Niziński przebywał razem z Andrzejem Kowalskim i Abramem Wolhendlerem, znanymi złodziejami i włamywaczami. Wszyscy trzej oddawna planowali napad na jubilera i od dłuższego czasu go obserwowali. Przed sklepem Adelfanga kręcili się dwaj, a czasami trzej mężczyźni. Na schodach napadli Adelfanga Niziński i Wolhendler, a w bramie stał na straży Kowalski, który, jako chory na gruźlicę nie mógł szybko biec.

Wolhendler w czasie pościgu zbiegł z biżuterją podobno zagranicę i dotychczas ujęty nie został.

W przeddzień napadu Kowalski urządził u siebie sutą libację, na której był Niziński. Nazajutrz Kowalska wywołała Nizińskiego z mieszkania, mówiąc, że już czas na robotę, bo „inni" czekają". Wieczorem tego dnia Kowalski wrócił do domu zmęczony i zaraz położył się do łóżka, dopominając się o mleko.

Niziński nie wrócił. Żona jego daremnie wyczekiwała przed domem, zachodziła parę razy do Kowalskiego, szepcząc coś i znów wracając na czaty przed bramę. Doczekano się tylko rewizji policyjnej, która nie jednak nie ustaliła.

Kowalski i Niziński oprócz tej wyprawy bandyckiej, dokonali także razem włamania do kasy Starostwa Warszawskiego, za co Kowalski był niedawno sądzony i skazany, choć wykręcił się, że jest fałszywie oskarżony przez innego włamywacza za odbicie mu kochanki.

Wczoraj znów zasiadł na ławie sądowej sam jeden. Wypierał się udziału w napadzie, a sprawa jego o tyle przedstawiała się dobrze, że nikt z naocznych świadków nie mógł poznać w nim, osobnika kręcącego się przed sklepem jubilerskim Adelfanga. Tylko policjanci składali obciążające zeznania.

Z całokształtu przewodu sądowego sędziowie doszli do przekonania, że brak danych na skazanie Kowalskiego. Wskutek nieudowodnienia mu winy, pozostający pod zarzutem udziału w **napadzie bandyckim został uniewinniony.**

Z otchłani nędzy i bezrobocia

UWAGA

Jeszcze raz przypominamy, że poszukujący pracy za pośrednictwem „Ost. Wiadomości", winni podpisywać swoje oferty pełnem nazwiskiem i imieniem z wyszczególnionym adresem.

JEST PRACA DLA STUDENTKI I P. ZOFJI W.

Studentka sierota i Zofja W., które za pośrednictwem „Ost. Wiad.", szukały pracy, mogą się zgłosić do redakcji w godz. 5 — 6 po odbiór nadesłanych dla nich ofert.

PRACA DLA POMOCNICY DOMOWEJ

Poszukująca pracy pomocnicy domowej, posiadająca znajomość gotowania, znajdzie zajęcie na prowincji. Po ofertę można się zgłosić do redakcji w godzinach 5 — 6 p. p.

5 ZŁOTYCH DLA ZOFJI B—T

Do Do redakcji może się zgłosić Zofja B—t, dla której nadesłano ofiarę 5 złotych.

ZDUN

Fachowiec — zdun pozostający bez pracy i środków do życia, błaga o zajęcie. Łaskawe oferty dla Józefa L.

MATURZYSTKA PROSI O PRACĘ

Maturzystka, pisząca biegle na maszynie, ze znajomością buchalterji, prosi o zajęcie biurowe, które obiecuje gorliwie spełniać, nawet za najmniejszem wynagrodzeniem. Oferty dla Poli W.

MATKA CZWORGA DROBNYCH DZIECI

Porzucona przez męża z czworgiem drobnych dzieci, zredukowana robotnica fabryczna błaga o zarobek, który pozwoli jej uchronić od śmierci głodowej sieroty po żyjącym wyrodnym ojcu. Łaskawe zgłoszenia dla Józefy Śl.

W MIEJSCOWOŚCI GÓRSKIEJ

27-letni bezrobotny, będąc w ostatniej nędzy, błaga o jakiekolwiek zajęcie. Najchętniej objąłby pracę w okolicy Zakopane — Krynica. Łaskawe oferty dla R-wicza.

DWIE SIOSTRY

Dwie młode siostry, mające na utrzymaniu niedołężną matkę - staruszkę, gorąco proszą o jakiekolwiek zajęcie, które pozwolą im na wyżywienie chorej matki. Łaskawe oferty dla Igi i Heli.

TOKARZ - METALOWIEC

22-letni kwalifikowany tokarz-metalowiec, mający na utrzymaniu umysłowo chorego ojca i małoletnią siostrę, pozostaje bez pracy. Błaga o zajęcie. Łaskawe zgłoszenia dla Zygmunta T.

PRANIE

Samotna kobieta przyjmie na mieszkanie za bardzo niskie komorne, osobę spokojną i wypłacalną. Jednocześnie zwraca się do Czytelników z prośbą o pracę na przychodnie do prania i sprzątania. Ul. Emilji Plater 14 m. 48. Zofja Bakalska.

Wesoły Kącik

POMYŁKA



Silne bóle w boku coraz bardziej mi dokuczały. Odnalazłem w książce adresowej adres znanego doktora Bajdulskiego i poszedłem po poradę.

Tabliczka na drzwiach „Dr. S. Bajdulski" upewniła mnie, że dobrze trafiłem. Nacisnąłem dzwonek.

Drzwi cichutko skrzypnęły i ukazała się z poza nich głowa pokojówki.

— Czy pan doktór jest?

— Nie.. Niema — szepnęła tajemniczo.

— Niech pan prędzej wejdzie... Pani już czeka...

— Alcż ja...

— Tsss... — położyła palec na ustach. — Cicho... żeby w kuchni nie usłyszeli...

— Pomyliła się — zaśmiałem się w duchu — wzięła mnie za kochanka swojej pani.

I już chciałem sprostować pomyłkę, gdy nagle wzrok mój padł na stojący w przedpokoju portret pięknej kobiety.

— Kto to? — spytałem szeptem.

— Hi, hi!.. Nie poznaje pan?.. Przecież to pani... Przed chwilą przywieziono portret... Prędzej, prędzej!.. Pan doktór za godzinę ma wrócić...

Prawie siłą wepchnęła mnie do jakiegoś pokoju, gdzie panował półmrok...

— To ty Kaziu? — usłyszałem melodyjny głos. — Nie mogłam się doczekać...

Czyjeś usta pocałowały mnie gorąco. Świadomość, że to ta sama piękność, którą widziałem na portrecie, oszołomiła mnie.

Nie widziałem nic, nie mówiłem nic... Bałem się, że głos mnie zdradzi...

• • •

Kiedy wyszedłem, jak pijany z pokoju, uśmiechnięta pokojówka już czekała na mnie.

— Niech się pan śpieszy — szeptała... Ale... dobrze, że sobie przypomniałam... za to wino, które pan w zeszłym tygodniu kazał przysłać, upomina się kupiec z rogu... 50 złotych.. Boję się, żeby się pan doktór nie dowiedział...

Zrobiło mi się przykro, ale trudno. Kto korzysta z cudzej pomyłki, musi też za nią płacić. Wręczyłem pokojówce 50 złotych i wyszedłem na schody.

Na półpiętrze minął mnie jakiś pan. Wszedł na górę i zatrzymał się przy drzwiach doktora. Przyczaiłem się pod ścianą.

Drzwi na górze skrzypnęły.

— Pan doktór jest? — spytał nieznajomy.

— Nie... Niema... — usłyszałem ten sam szept pokojówki. — Niech pan prędzej wejdzie... Pani już czeka....

Jakby mi kto w twarz dał!.. Co to ma znaczyć?

Zbiegłem na dół. W bramie natknąłem się na dozorcę. Wsunąłem mu w łapę srebrną monetę.

— Panie, czy doktór Bujdalski dawno tędy przechodził?

— Doktór Bajdulski? — uśmiechnął się dozorca. — Już 2 miesiące, jak się stąd wyprowadził.

— Ja... jakto?.. A tabliczka na drzwiach?..

— Eee!.. To nowa lokatorka kazała sobie przybić, a mnie płaci 5 złotych na tydzień, żebym nic nie mówił...

— Co to za jedna?!

— A taka wydra, co to z frajerów żyje. Już ją z 10 lat znam. Ona, proszę pana, zawsze po znanych doktorach mieszkania wynajmuje... Na parę miesięcy... Bo wie, że ludzie bez pomyłkę będą przychodzić. I tacy zawsze forsę mają...

— A to się nabrałem... — westchnąłem ciężko. — Ale swoją drogą ładna...

— Gdzie ona tam ładna! — skrzywił się dozorca. — Stara i dziobata.

— Coo?! A ten portret w przedpokoju?

— Portret? Aaa... stoi tam jakiś... Już dwa miesięce stoi w przedpokoju... Tylko, że to nie jej...

Napoleon Sądek.

Myśliwska blaga

— A ja panie, tak poluję na zające:
W ogrodzie lub na łące
kładę kamień
lub dębowy pień.
Na tem układam liście kapuściane,
wiedząc, że lubią to kochane
szaraczki.
Na listki tabaczki
sypię do kichania
i wracam do domu bez oczekiwania.
— Podchodzi zając; kapustę zajada,
nie przeczuwając, że zdrada
nań czyha...
Bo o to tabaczka w nosie kręci, zając kicha
i, jako to się mówi zwyczajnie—a psik!..
Łebkiem wali o kamień i już nieboszczyk
z szaraka...
A rano — jedna, druga, trzecia i czwarta pokraka
pokotem już leży...
— Co, pan się śmieje, nie wierzy!...

Serwus.

ZWRÓCCIE ZEGAREK

Właścicielka mieszkania przy ul. Chmielnej 38 m. 2, prosi dwóch panów, którzy zgłoscili się do niej pod pozorem wynajęcia pokoju, a zwrot zabranego przez nich zegarka.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Hubert potem umyślnie zaprowadził Merta do pobliskiej rzeczki. Dawniej Leon jeszcze jako mały chłopiec pływał w tej dość jednak głębokiej rzeczce; kiedyś zdarzyło się, że mu się nogi zapiątały w wodorośłach. Przeraziło go to, stracił przytomność umysłu; byłby utonął, gdyby nie nadbiegł Hubert, który go wyciągnął z wody i w ten sposób ocalił.

Miejsce to nie trudno było odszukać, ponieważ było nawprost małej wysepki. Hubert rzekł:

— W tem miejscu uratowałem życie mojemu bratu ,wyciągając go z wody.

Mert nawet nie spojrzał.

Wrócili do Terlic. Do obiadu było wszakże jeszcze pół godziny.

— Chciałbym panu jeszcze coś pokazać — rzekł Hubert.

— Jeżeli hrabia tak łaskaw...

— Niech pan pozwoli ze mną na górę.

Na pierwszem piętrze Hubert odezwał się nagle, wskazując na pewne drzwi:

— Te drzwi prowadzą do pokoju, do którego nikt nigdy nie wchodzi...

— Ależ, drobnostka — odpar. Mert, — nie zależy mi bynajmniej na tem. Niech hrabia się zupełnie mną nie krępuje...

— Nie, ale właśnie dla pana chcę uczynić wyjątek. Pan będzie łaskaw wejść, bardzo proszę...

Był to pokój dość ciemny i ponury. W głębi stało wielkie stylowe łóżko.

Hrabia Hubert objaśnił:

— W tym właśnie pokoju urodziliśmy się... Mój brat i ja... Tu skonała nasza matka... Tu też nasz ojciec oddał duszę Bogu...

Mert otarł pot z czoła...

Ale może dlatego tylko, że się zmęczył idąc niewygodnemi staroświeckiemi schodami na pierwsze piętro? Poza tem był zupełnie spokojny.

Rozejrzał się po pokoju, mruknął coś i... koniec.

Wyszli z pokoju, bo już czas było zasiąść do stołu.

Tu dopiero można było stwierdzić pewne zdenerwowanie Merta. Nie jadł niemal nic. Ale i to przecież się zdarza, że ktoś nie ma właśnie tego dnia apetytu.

Słowem, najzupełniej nierozstrzygnięte do samego końca zostało pytanie:

— On, czy nie on?

Mert wrócił do siebie. Nie chciał więcej widywać się z Hubertem, a jednak nie wyjechał. Chciał koniecznie porozmawiać z Polą.

Jego szał miłosny ku niej nie wygasł bynajmniej. Przeciwnie, namiętność jego płonęła tem goręcej, im więcej przeszkód wyrastało mu na drodze do zdobycia Poli.

Postanowił nie cofać się przed niczem. Jeden człowiek już padł trupem, ponieważ mu zawadzał. Tak, jak ze Stefanem Areckim, rozprawi się z kimkolwiek, kto mu zechce sprzątnąć Polę.

Umyślnie chciał się tu osiedlić, aby stale być wpobliżu Poli i śledzić bacznie każdy jej krok.

W nadziei, że spotka ją, krążył cały dzień w okolicy Orzechówka.

Szczęście mu sprzyjało. Ujrzał ją poprzez krzaki. Ni stąd ni zowąd wyłonił się z lasu i zagrodził jej drogę.

Poznała go odrazu i krzyknęła przeraźliwie ze strachu...

Mert zbliżył się do niej i szepnął:

— To ja... Mert, który cię nie zapomniał... Mert, który cię nie zapomni nigdy ...Mert, który cię kocha... Mert, który nigdy cię kochać nie przestanie!...

Chciała uciec... Daremnie...

Zatrzymał ją, chwytając mocno za ramię.

Trzymając ją zaś, nieco rozluźnił swój uścisk i szepnął łagodnie:

— Nie uciekaj ode mnie... Nie odchodź... Nic złego ci nie zrobię, nie bój się, dziecinko...

Pola drżała na całem ciele. Gdyby jej nie podtrzymał, padłaby zemdlona. Zęby jej szczękały, jak na siarczystym mrozie...

Wybełkotała:

— Proszę mnie puścić... Mam wstręt do pana!... To pan mnie namówił do złego... Pan pierwszy... Jeżeli duszę djabłu sprzedałam, to za pańską sprawą... Pan mi znieprawił duszę... Pan pchnął na złą drogę... grzechu...

Mert powtarzał, dysząc namiętnością:

— Kocham cię... Przysięgam, że kocham cię prawdziwie, gorąco, płomiennie... Widzisz to chyba wyraźnie... Czegóż nie robię, aby cię odnaleźć, aby być stale przy tobie, wpobliżu ciebie?... Bo już dłużej bez ciebie nie mogę wytrzymać... Bez ciebie życie nie ma dla mnie żadnej wartości... Chcę żyć ale tylko z tobą, albo wcale... Owszem, słusznie mnie potępiasz... Skrzywdziłem cię i za to na klęczkach błagam o przebaczenie... Wtedy... jeszcze sam nie wiedziałem, jak bardzo, jak szalenie cię kocham... Dziś, aby cię posiąść, gotów jestem na wszystko... Poco się tu zakopałaś w tej głuchej wsi, gdzie cię czeka nuda i pustka życiowa? Dlaczego nie wrócisz do Warszawy, gdzie przy twej urodzie będziesz królowała nad wszystkiemi kobietami? Będziesz prawdziwą królową stolicy. Twoja uroda i moje pieniądze usuną w cień wszystkie kobiety Warszawy, może nawet całej Polski...

— Nigdy! Za nic! — odparła Pola z mocą.

— Jakto? Więc takie triumfy cię nie nęcą? Czyżbyś doprawdy mnie aż nienawidziła? Zlitujże się nade mną!...

— Mam wstręt do pana!... Patrzeć się na pana nie mogę!...

Dziwna rzecz: Mert zawsze taki spokojny i wyniosły wobec wszystkich, niczem się nie przejmujący, twardy i zimny, odważny i energiczny — w obliczu Poli był cichy, nieśmiały, drżący... Już nawet nie wiedział, co odpowiadać na słowa Poli, smagające go biczem pogardy i obrzydzenia.

Skomlał:

— Mów mi, co chcesz... Dręcz mnie, lżyj... Wszystko zniosę, bo cię kocham...

Chciała mu się wyrwać.

Nie udało się. Trzymał ją [illegible]

Błagał:

— Chwilę jeszcze... chwilę!...

— Nie. Proszę mnie puścić. Natychmiast!

— Ale chciałbym ci jeszcze powiedzieć...

— Niczego nie chcę słyszeć... Proszę mnie natychmiast puścić, bo zawołam pomocy...

— Niczego i nikogo się nie boję! Gotów jestem walczyć o ciebie z całym światem. Przypomnij sobie Stefana Areckiego. Wiesz, jaki jestem odważny, wiesz, że nikogo na świecie się nie ulęknę i ktokolwiek mi zechce sprzątnąć cię z przed nosa, ten sam zostanie przeze mnie sprzątnięty i to raz na zawsze, jak Stefan. Nikogo i niczego się nie boję dlatego właśnie, że życie bez ciebie nie ma dla mnie najmniejszej wartości. Dlatego z lekkiem sercem narażam je na największe niebezpieczeństwa aby ciebie zdobyć!

— Nikczemniku!.. Morderco!...

— Owszem, jestem tem wszystkiem i będę gorszym jeszcze, jeżeli mnie do tego doprowadzisz. Póki cię nie zdobędę, nic świętego nie będzie dla mnie na ziemi, niczego nie uszanuję, nikogo nie oszczędzę, będę bezlitosny i nieubłagany...

Pola nie wiedziała, co począć. Wyrwać mu się nie mogła. Dyszała ciężko, wysyłając się na zbawczy pomysł.

Odruchowo rozejrzała się dookoła, czy przypadkiem kto nie wyłoni się z za krza ków albo z za drzew, jakiś nieoczekiwany zbawca...

Krzyknęła:

— Puści mnie pan natychmiast, czy nie?!

— Nie, nigdy!...

— Bo będę krzyczała za całej siły!...

— Krzycz!...

Mówił to, bo nie przypuszczał, aby Pola zechciała to uczynić. Ona wszakże nie widząc innego ratunku zawołała wniebogłosy:

— Pomocy!... Ratunku!... Na pomoc!...

Doprowadziła tem Merta do wściekłości.

Już nie był niczem onieśmielony... W oczach błysnęły mu złe iskry. Ryknął:

— Sama mnie popychasz do zbrodni!

Zamknął jej usta swoją włochatą łapą i zagłuszył ostatnie wołanie brutalnym chwytem. Ciężko dysząc, cały rozpalony i roznamiętniony, szeptał dziko:

— Kocham cię... Kocham... Kocham...

Pola z przerażenia zemdlała. Nie przeczuwał tego widać, bo nie podtrzymał jej, gdy mu zawisła bezwładnie na ramionach.

Pola padła na piasek przydrożny...

Mert przyglądał się jej, mówiąc sobie:

— Nie tak chciałem cię mieć... Marzyłem o tem, aby cię posiąść na pięknem łożu wśród łabędzich puchów... I bez sprzeciwu!... Przeciwnie, drżącą namiętnością i szepczącą w miłosnem upojeniu:„ Weź mnie!"

...Ale trudno... Nie można inaczej, niech będzie choć tak... Abym wreszcie miał cię całą... całą...

Roznamiętniony ukląkł przed omdlałem ciałem Poli, nachylił się nad jej ustami... Już — już wpiłby się w jej pobladłe wargi... już — już posiadłby jej bezbronne ciało, nieruchome, jak u trupa, gdy nagle...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Lekkomyślna mężatka

Zapytał mnie, czy nie mam przypadkiem jakiej książki, gdyż nie będzie mógł zasnąć. Odpowiedziałam mu, by zatrzymał się w kurytarzu, a przyniosę mu książkę z mego pokoju.

— Czy nie pozwoli mi pani wejść na chwilę? — zapytał. — Przypuszczam, że uważa mnie pani za gentelmena i nie nadużyję pani gościnności, zresztą pozostanę tylko przez chwilę i możemy pozostawić drzwi od korytarza otwarte.

Przyznaję, że byłam na tyle lekkomyślna, iż pozwoliłam mu wejść do pokoju. Usiadł naprzeciw mnie na krześle i rozmawialiśmy przez jakiś czas. Zauważyłam, że ma na palcu pierścionek z dużym brylantem, którego przedtem u niego nie widziałam. W czasie rozmowy cały czas bawił się owym pierścionkiem.

— Bardzo ładny pierścionek — powiedziałam. — Widzę go u pana po raz pierwszy.

— Rzeczywiście nie noszę go gdyż jest zaluźny i obawiam **się, aby go nie zgubić. Jest to** bardzo droga pamiątka po mojej nieboszczce matce. Jutro muszę go zanieść do jubilera, by mi go zmniejszył. Wolałbym utracić życie, jak ten pierścionek.

Byłam prawdziwie wzruszona tą miłością synowską. Rozmawialiśmy jeszcze jakiś czas. Zwróciłam mu w delikatny sposób uwagę, że jest już późno i czas pójść spać. Wstał z krzesła i w tej samej chwili podbiegł do mnie, chcąc mnie objąć wpół. Odepchnęłam go gwałtownie.

— Nie spodziewałam się, że kobieta tak światowa, jak pani ma jeszcze takie staroświeckie przesądy — odezwał się z cynicznym uśmiechem. — Przepraszam panią, ale nie panowałem nad sobą. Przyrzekam, że się to więcej nie powtórzy, — mówiąc to, skierował się ku wyjściu.

Nagle już stojąc przy drzwiach, krzyknął!

— Na litość Boską! Gdzie mój pierścionek? Bardzo przepraszam, ale w czasie naszego **szamotania się, musiał spaść na podłogę!**

Spojrzałam na jego rękę, rzeczywiście, pierścionka nie było. Zaczęliśmy szukać pod szafą, dywanem i po całym pokoju. Pierścionek przepadł, jakby się w ziemię zapadł.

— Bardzo mi przykro szanowna pani — powiedział, — ale będę zmuszony zameldować o tem policji. Jest to dla mnie zbyt wielka strata i, niestety, nie mogę inaczej postąpić.

— Zameldować policji! — krzyknęłam przerażona. — Ależ w takim razie dowiedzą się, że pan był w moim pokoju o tak niezwykłej porze!

— Niestety nie mam na to żadnej rady, chyba, że do czasu znalezienia mego pierścionka da mi pani, jako zastaw, swój pierścionek. Oczywiście, że po znalezieniu mego w tej chwili go pani zwrócę.

Byłam tak przerażona, że nie namyślając się długo, zdjęłam z palca pierścionek i wręczyłam mu.

Ukłonił się i chciał pocałować mnie w rękę, lecz **wyrwałam mu ją.**

Po jego odejściu nie zdawałam sobie na razie jeszcze sprawy, że padłam ofiarą szantażysty i zaczęłam raz jeszcze szukać wszędzie rzekomo zgubionego przez niego pierścionka, lecz bezskutecznie. Całą noc nie zmrużyłam oka, kiedy zeszłam na dół na śniadanie, wszyscy pytali mnie, czy nie jestem przypadkiem chora, tak byłam zmieniona. Dowiedziałam się przy tem, że pan Korsak o ósmej rano nagle wyjechał, rzekomo do Krakowa.

Teraz wie pan już wszystko. Wątpię jednak, czy będzie mi pan mógł pomóc. Ten łotr z pewnością sprzedał już mój pierścionek, a zresztą wszak nie mogę go nawet kazać aresztować, gdyż pozory przeciw mnie przemawiają i nikt nie uwierzy, że przyjęłam go o trzeciej nad ranem w moim pokoju i nic między nami nie zaszło.

W duchu musiałem jej przyznać rację.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod sąd opinji

rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości"

Znów list, zupełnie odrębnego rodzaju. P. Z. Z-ska, oburzona do żywego listem p. Jana Krupy, zapragnęła go zdemaskować. Oczywiście, jest to też sposób walki, o tyle wszakże tylko godziwy, jeżeli oparty na prawdzie. Nie wolno nam powątpiewać o prawdziwości p. A. Z-skiej, zwłaszcza, że podaje do wiadomości redakcji swój adres. Zresztą, p. Jan Krupa ma przecież w każdej chwili możność te wszystkie oskarżenia obalić, o ileby się okazały niezgodne z rzeczywistością. A oto brzmienie listu p. A. Z-skiej:

„Drogie Czytelniczki! Zwracam się przeważnie do Was, bo do rodzaju męskiego nie warto prawie wcale się zwracać, gdyż większość ich gotowa nas tylko oskarżać. Bojąc się, aby mój mąż nie usłuchał ich rad i mnie nie porzucił, muszę wystąpić do walki przeciw niektórym z tych panów.

P. Jana Krupę znam osobiście. Pisze, że mu ubyło 30 kilo. Otóż, proszę sobie wyobrazić, że cała jego osoba jest wielkości dawnej trzygroszówki polskiej. Za dawnych kawalerskich czasów, gdy jeszcze nie był taki „umęczony", może ważył cokolwiek ponad 30 kilo. Obecnie wszakże nie widzę, aby był o wiele mizerniejszy, niż dawniej. Ale to nic dziwnego — jest, jak pisze, zwolennikiem wolności osobistej i używa jej dowoli, a żona z dziećmi tymczasem czeka, aby jej z litości dał parę złotych na utrzymanie. Pojęcie wolności zaś ma takie, że jemu wolno robić, co mu się podoba, a żona z dziećmi niech kona z głodu.

Gdy patrzy na obce kobiety, aż mu wszystkie nerwy drgają. Wiem dobrze, że „wypuszcza" się do rozmaitych, traci z niemi pieniądze rodzinne, kupuje im upominki, za co mu są wdzięczne i on je jawnie przed żoną wychwala, mówiąc, że kochanki są lepsze od żony. Gdy mu za żona robi wymówki, mówi, że jest niedobra.

Chcę jeszcze teraz też rzec parę słów p. Rud-skiemu. Pisze Pan, że 15 lat żona była dobra i dopiero potem jakoś się zepsuła. Trudno mi uwierzyć, aby kobiecie w tym wieku zachciało się „wolności". Nie ona Pana porzuciła, tylko Pan ją, gdy Pan znalazł młodszą. Pańska żona też nie była z drewna, zmuszona była więc znaleźć sobie innego. I cóż się okazuje? Dla Pana nie miała wartości, a teraz widzi Pan, jakie ma powodzenie? Pan sam przyznaje, że ona obecnie zmienia kochanków, jak rękawiczki. Chwali Pan kochanki, a nie widzi Pan, że taka nie dba o wychowanie i wyżywienie dzieci Pańskich, uważa tylko Pana lub Panu podobnych za dojną krowę, czerpiąc co się tylko da dla swojej osobistej korzyści.

Takiemu Panu, co żonę porzuci, nie wypada potem do żony powrócić, więc już pozostaje na łasce kochanki, z bólem serca spełnia wszelkie jej zachcianki i musi ją wychwalać mimo woli. Ostrożnie PP. Rud-ski i Fr. Kom-ko z Grodna! U nas w Warszawie takich kochanków po pięćdziesiątce — rachować można setki. Magistrat z litości przechowuje ich pod mostem Poniatowskiego i w „Cyrku". Jeżeli Panowie nie wierzą, to proszę przyjechać i przekonać się, na co im przyszło.

Pani Kaliszanko, niech Pani się nie smuci, że Panią zaatakowano! Mnie, się pewno też od nich dostanie, ale czoło do góry: we dwie będzie raźniej! Pan Jan Krupa może otrzymać mój adres w redakcji „Ostatnich Wiadomości".

Mamy więc teraz oprócz nieprzyjaciela kobiet — p. Romana Szymańskiego — również nieprzyjaciółkę mężczyzn. Jest przynajmniej do pary...

Londyński czyściciel butów amerykańskim miljonerem

Od sprzedawcy gazet do wydawcy wielkiej gazety

Po 50-ciu latach nieobecności powrócił ostatnio do Londynu wiceprezes chicagoskiego towarzystwa wagonów sypialnych Pulmana, mr. James Kelley. Natychmiast po opuszczeniu wagonu p. prezes skierował się do grupy chłopców czyścicieli butów przed dworcem, z którymi wszczął serdeczną pogawędkę.

To niezwykłe powitanie swego rodzinnego miasta tłumaczy się w dosyć prosty sposób.

Oto mr. Kelley opuszczając przed 50-ciu laty swe rodzinne miasto jako emigrant do Ameryki, był zwykłym czyścicielem butów, przed tym samym dworcem, na który przyjechał po 50 latach, jako miljoner, prezes wielkiego towarzystwa kolejowego.

Dzisiejszy magnat kolejowy nie wstydzi się swej młodości i chętnie opowiada o dawnych latach:

— Urodziłem się — mówi — w jednej z najbiedniejszych dzielnic Londynu. Mając lat 10, każdego dnia, o godz. 4 nad ranem, rodzice wyciągali mnie z łóżka i musiałem biec na miasto sprzedawać gazety. Przed południem, po ukończonej sprzedaży, brałem pod pachę skrzynkę ze szczotkami i pastą i udawałem się pod dworzec, gdzie czyściłem buty przyjezdnym. A potem jeszcze przed udaniem się na spoczynek sprzedawałem ponownie gazety.

Po ukończeniu 16 lat za zebrane niewielkie oszczędności kupiłem bilet na okręt do Ameryki. Oczywiście nie miałem pieniędzy na kupno całego biletu. Przysłużył mi się przypadek. Ktoś, kto kupił bilet, nie mógł z niego skorzystać, towarzystwo okrętowe nie przyjmowało zwrotów, tak, że sprzedał mi go za 8 funtów i 10 szylingów.

Moją „kajutą" były gołe deski na dnie statku. Na szczęście przed wyjazdem za ostatnie grosze kupiłem stary, używany siennik i tak przebyłem drogę, nie marząc nawet o przyzwoitem posłaniu.

Wraz z innymi pasażerami otrzymywaliśmy jako dzienną porcję „żywności" kubeł wody, która służyła i do picia i do mycia.

Podróż trwała 19 dni. Pierwsze kilka dni nic nie jadłem, gdyż nie zabrałem ze sobą żywności i dopiero później zlitowali się nademną współtowarzysze podróży.

Statek zawinął do portu i pierwsze moje przeżycia na ziemi amerykańskiej były dosyć szczęśliwe, bowiem w tym samym porcie otrzymałem pierwszą pracę. Wynagrodzenie było tak skromne, że nie mogłem sobie pozwolić nawet na najskromniejszy dach nad głową. W ciągu całego lata nocowałem na cmentarzu.

Z biegiem jednak lat sytuacja się zmieniła i obecnie do Londynu powrócił wielki magnat kolejowy, multi-miljoner.

Dodać należy, że mr. Kelley do dziś dnia nie porzucił pracy w pismach, tylko, że dawniej był ... roznosicielem gazet, a dziś jest... wydawcą jednego z największych pism chicagoskich.

Sto wynalazków

czeskiego Edisona

(J). Niewielu ludzi słyszało o zdolnym elektrotechniku, właścicielu wielkiej fabryki pod Osetimem na Morawach, który jeszcze przed dziesięciu laty był ubogim robotnikiem. Jest to elektrotechnik J. Sonsedik, który zaczął bez grosza, a którego dziś powszechnie nazywają czechosłowackim Edisonem, chociaż wynalazki jego nie są znane szerokim warstwom. Sto jego wynalazków opatentowano we wszystkich państwach kulturalnych, a jego fabryka zatrudnia obecnie 300 robotników.

Właśnie teraz Sonsedik przystąpił do rozszerzenia swego przedsiębiorstwa, które zatrudni 1.200 robotników. J. Sonsedik jest młodym, bo zaledwie 35 lat liczącym człowiekiem, nie ustającym w pracy, przebywający stale w swojem laboratorjum, w celu ulepszenia swoich wynalazków, lub dokonania nowych.

Najważniejszy jego wynalazek, to trójfazowy motor elektryczny z automatyczną kotwicą, wynalazek, opatentowany na całym świecie. Motor ten, pozbawiony wszelkich skomplikowanych urządzeń dawniejszych, nie wymaga prawie żadnej obsługi.

Poza tym motorem opatentował czeski „Edison" cały szereg wynalazków z dziedziny elektrotechniki, a ostatnio ogłosił nowy wynalazek, który w branży samochodowej wywołał prawdziwy popłoch. Skonstruował on mianowicie nowy typ samochodów elektrycznych, których wykorzystanie ma być o wiele tańsze, niż samochodów, napędzanych benzyną. Na czem wynalazek ten polega, nie wiadomo jeszcze. Elektromobile te mają podobno zapewniać maksymalne bezpieczeństwo jazdy na każdym terenie.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Kazik

opisuje nam następujące zdarzenie ze swego życia:

„O godz. 9 z rana wsiadłem do tramwaju linji 16 na rogu Wolskiej i Towarowej. Usiadłem naprzeciw młodej, ładnej niewiasty o pięknych czarnych błyszczących oczach. Tak mi się podobała, że zacząłem jej się przyglądać. Ona wszakże zbywała mnie zupełną obojętnością. Zauważyłem nawet, że ją to denerwowało, bo podniosła się i poszła na przedni pomost, nie wiedząc, że znajdzie się w jeszcze gorszej sytuacji, bo tam dwóch jegomościów zaczęło ją zaczepiać. Nieznajoma miała dużo pięknych goździków. Ci dwaj, jak było widać, mocno podchmieleni, poprosili ją o kwiaty. Widząc, że nieznajoma nie może sobie z nimi poradzić, postanowiłem ją bronić i gdy się za nią ująłem, o mało nie doszło do awantury. Otrzymałem za to od nieznajomej piękny uśmieszek i trzy goździki. To mi wszakże nie wystarczyło. Poprosiłem o spotkanie. Odmówiła. Wysiedliśmy na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej. Gdy chciałem ją odprowadzić, spojrzała na mnie smutnie i rzekła: „Bardzo panu dziękuję, ale muszę iść sama". I poszła. Długo jeszcze stałem i patrzałem na jej zgrabny i energiczny chód. Pokochałem ją i nie mogę zapomnieć. Całą noc oka nie zmrużyłem, myśląc, jakby się z nią jeszcze kiedy zobaczyć. Nie mam innego sposobu, jak tylko zwrócić się do Pana Redaktora z błagalną prośbą: „Ratuj, wydrukuj mój list w „Ostatnich Wiadomościach", tak bardzo poczytnem i powszechnie lubianem piśmie. Jestem przekonany, że moja czarnula ten list przeczyta, i może zechce być łaskawszą, wyzwalając mnie ze smutku, w który mnie pogrążyła".

W nadziei, że to nastąpi, drukujemy list Pański, życząc Panu z całego serca spełnienia marzeń.

„Zakochane"

mają do nas prośbę, którą tak wyłuszczają:

„Jesteśmy od dwóch lat nierozłącznemi przyjaciółkami. Obie bardzo ładne, miłe, sympatyczne i przez wszystkich lubiane, 17-letnie brunetki o bujnych falistych włosach, niebieskich oczach i oliwkowej cerze. Bardzo się wzajemnie kochamy. Jedna z naszych znajomych panna Stachna ma bardzo ładnego brata — Janka Tab-wicza. To przemiły chłopiec, cieszący się wielkiem powodzeniem u płci pięknej. Stachna przedstawiła go nam. I od tej chwili właśnie przyjaźń nasza jest zagrożona. Kochamy się w nim obie bardzo, bo jest naszym „wymarzonym typem". Bardzo zgrabny, ma piękne „morskie" oczy i śliczną opaloną cerę. Często urządzamy sobie spacery na Wolę, aby zobaczyć naszego ukochanego, jeżdżącego na rowerze, bo tam mieszka. Pomimo, że obie kochamy go płomiennie, nie chciałybyśmy zrywać naszej przyjaźni. Jesteśmy, doprawdy, w rozterce duchowej, gdyż on darzy nas obie jakoby jednakową sympatją. Nie widzimy nikogo, ktoby nas mógł wydobyć z tej matni, oprócz Ciebie, kochany Redaktorze. Przemów do Janka, aby jednej z nas okazał więcej sympatji, a wówczas druga pogodzi się z losem. Ratuj, „Pocieszycielu Zakochanych".

Stanowczo wielce godzien zazdrości jest ów Janek o „morskich" oczach (przy okazji chciałbym zapytać, dlaczego właśnie „morskie". Czy dlatego, że [illegible] lądzie drugich takich niema?). Kochają się w nim naraz dwie urocze brunetki. Jednakowo urocze, sądząc z tego, co wynika z listu. Nic dziwnego, że nie może się zdecydować. Albo może przeciwnie — już się zdecydował na obie, czemu osobiście wcalebym się nie dziwił. Mam go zapytać, którą bardziej kocha. To mi przypomina głupie pytanie, któremu się zazwyczaj dręczy małe dzieci: „Kogo więcej kochasz: tatusia czy mamusię?" Mniej więcej mądry dzieciak odpowiada w takich razach na odczepne: „Jednakowo". Prawda to czy nieprawda, przynajmniej ma spokój. Czy zaś rzeczywiście kocha jednakowo, czy kogo woli, to okaże... czynami. Przypuszczam, że tak będzie z Panem Jankiem. Narazie jeszcze się nie zdecydował. Przecież to niełatwa sprawa: i ta wabi i ta nęci. Zalecam więc „Zakochanym" jeszcze trochę cierpliwości. Zresztą, do czego Wam się śpieszy? Czy wam źle w trójkę? To dobierzcie sobie jeszcze jednego chłopca i będzie do pary. Chcecie koniecznie, aby p. Janek widywał się tylko z jedną z Was? A co jeżeli, widząc, że inaczej nie da rady, będzie się spotykał z każdą w tajemnicy przed drugą? Wreszcie, przypuśćmy, że sobie jedną wybrał. To co dalej? Zaraz ślub? A jak nie, to co? Zawsze takie spotykanie w trójkę jest bezpieczniejsze. Chyba, że chcecie koniecznie... „niebezpieczeństwa"... Mojem zdaniem, gdy p. Janek zdecyduje się na spotykanie tylko z jedną z Was, sam to powie. A on tylko jest w tym wypadku miarodajny. Nic tu nie pomogą żadne namowy. Dlatego właśnie nie chciałbym wzywać p. Janka do dokonania wyboru, póki mu serce samo tego nie podpowie.. Ponieważ wszakże bardzo ujęłyście mnie Panie pięknem i szlachetnem oświadczeniem, że gdy p. Janek wybierze jedną, drugą pogodzi się z losem, nie brużdżąc szczęśliwszej zwycię żczyni — chciałbym jednak coś dla Was uczynić i dlatego jednak śle p. Jankowi pewne ostrzeżenie. Niech Pan pamięta o pewnym osiołku z bajki, któremu „w żłoby dano: w jednym owies, w drugim siano". Jak wiadomo, ów osiołek, nie wiedział, co wybrać i ostatecznie zdechł z głodu. W życiu niektóre osły tak samo robią. Ponieważ przypuszczam, że Pan, Panie Janku, jest chłopcem równie mądrym, jak pięknym, nie wątpię więc ani na chwilę, że Pan nie będzie... osłem...

PEŁNA TABELA

V-ej Klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

25.000 zł. na nr. 53676

20,000 zł. na nr. 85994 118524

10.000 na nr. 149614 155422

5.000 na nr. nr. 8858 42374 47233 52135 87305 120362 123145 135059 138870

3.000 na nr. nr. 95840 143113

2.000 na nr. nr. 2057 2168 2574 13290 59257 66301 69738 81919 94639 109345 115152 121221 129628 149166 155620

1.000 zł. na nr. nr. 2892 16223 20154 24629 30808 36649 37436 37494 43980 50181 53619 56202 68452 70870 74509 84081 805653 91278 97479 104816 109705 112538 117474 119146 121606 124474 129164 133005 1333604 137123 138133 140137 489 146608 147583 149612 152547 154277 155208 159008 19757.

Stawki

Stawki do przerwy

84 108 617 45 873 79 1371 602 755 59 70 810 2074 149 56 210 90 309 553 722 803 49 60 3072 155 573 606 24 397 913 4009 18 140 74 4465 506 18 698 845 906 10 33 5214 302 16 5410 77 568 777 6098 247 461 834 7008 243 300 7427 642 86 735 77 864 933 51 8001 221 464 8591 858 944 9059 115 21 82 298 617 727 913 81

10031 354 515 851 63 11208 12 401 32 62 11549 12092 387 572 908 13331 899 14030 462 71 14617 843 988 99 15068 437 626 42 61 783 963 16320 67 457 94 577 757 878 81 904 17100 320 17574 79 18008 160 430 544 643 68 19201 575 19614 984

20264 89 525 641 99 715 27 21279 84 97 21314 17 55 694 970 22015 72 84 155 80 265 22459 717 872 23169 314 404 648 741 826 910 24034 146 76 556 744 866 89 962 25036 148 200 25355 81 500 27 886 26099 280 481 546 83 861 26882 938 27068 180 229 35 446 595 679 874 915 28066 186 235 43 47 395 462 772 900 43 29297 29404 62 69 85 518 660 814 24 46 906 96

30082 228 571 634 46 31017 141 311 508 781 31795 826 987 32192 249 695 719 836 81 90 32942 33037 52 274 456 700 854 962 84 97 34369 499 763 864 913 35327 468 729 979 36008 85 354 515 690 97 718 812 86 37052 100 37402 547 82 606 722 38003 27 344 442 743 48 39043 115 32 73 206 509 16 50 663 708 83

40260 413 729 926 41149 225 516 621 718 860 41905 37 81 42050 181 414 26 74 613 700 43410 43541 927 33 44004 22 62 64 537 755 807 89 917 45158 78 228 395 432 567 660 730 947 46117 46131 39 229 76 336 449 513 831 47078 84 118 47292 95 370 864 911 76 48151 276 84 454 697 48829 995 49007 231 332 484 604 768

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

PIĄTEK, 16.9.

11.50 Sygnał czasu. 12.10 Przegląd prasy pol. 12.40 Kom. PIM. 12.45 Płyty. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty. 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40 Odczyt. 17.00 Muzyka salonowa. 18.00 Odczyt ze Lwowa. 18.20 Muzyka lekka z Ciechocinka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Pras. Dziennik Radj. 19.45 Przegląd raln. prasy kraj. i zagran. 19.55 Program na dzień następny. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. 22.30 Pras. Dz Radj. 22.35 Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. 22.40 Wiadomości sportowe 22.50—23.30 Muzyka tan. z rest. „Christal".

50161 388 448 605 61 51001 175 95 286 335 51487 683 732 52398 426 46 85 652 844 971 53144 267 307 400 505 30 68 641 93 845 945 49 54048 27 97 208 319 70 601 760 61 853 966 55033 85 153 89 338 512 19 24 679 88 702 36 55855 908 56085 243 469 783 86 875 953 57146 57420 41 918 58049 136 227 88 325 454 541 664 58707 64 85 861 59209 43 56 762 86 843 96

60022 117 30 31 87 99 248 356 646 730 876 60924 48 93 61173 211 376 402 916 71 62177 62269 321 414 528 657 95 63257 182 574 773 81 63952 64265 341 529 704 90 957 65043 312 86 65513 34 728 66299 436 655 729 61 839 944 67038 385 450 524 28 690 716 18 61 68168 93 68257 469 508 20 623 719 813 61 69050 117 69236 414 532 63 623 95 725 927 85 97

70029 231 316 74 617 35 84 886 947 71048 71100 16 95 652 719 847 991 72241 489 537 72651 703 73231 335 54 465 590 763 977 74266 74386 92 555 61 687 749 874 75132 521 47 609 75748 800 951 77 76002 137 324 543 49 69 685 76691 99 951 77020 210 308 28 572 661 91 702 78017 36 179 287 342 75 468 614 767 805 27 78942 54 78 79045 95 104 61 265 98 576 718 981

80226 340 81177 308 09 47 659 74 728 855 64 81938 71 82062 139 287 342 465 84 527 36 44 82668 990 83111 254 333 513 25 638 834 55 84015 182 388 458 650 725 70 828 46 920 86 85079 200 364 482 504 799 865 66 86146 351 426 86564 98 600 65 77 802 07 946 84 87024 146 52 87292 354 425 36 39 671 75 736 930 88006 112 88278 335 537 655 836 86 89009 82 91 152 206 89278 97 303 478 730 61 959

90116 212 412 542 52 661 84 893 91025 348 91500 80 932 62 74 92029 88 123 83 301 10 92420 75 566 649 93105 239 348 554 728 992 94117 73 426 85 747 64 943 96 95035 45 202 95248 99 403 568 604 15 854 925 96017 97 171 96194 208 434 72 528 43 645 800 934 46 97400 53 561 712 79 801 98077 288 96 360 62 98629 31 763 850 99048 51 113 273 416 884 94

100022 88 220 379 449 737 42 805 921 101121 101134 215 44 301 08 14 418 603 102186 286 102468 517 680 783 84 86 928 104183 259 361 104846 50 71 105145 340 79 454 61 626 35 105802 106238 84 384 837 73 900 107039 72 107106 83 488 765 739 40 56 990 93 108156 108256 96 357 55 422 96 583 688 917 61 109075 109158 312 30 95 406 32 66 613 805

110574 661 911 111025 180 321 94 515 94 741 111933 112123 87 765 828 914 85 113234 613 113656 57 992 114060 369 490 562 717 911 34 115148 237 379 441 43 58 676 758 835 979 116066 182 607 894 928 117343 414 655 735 861 117948 118086 130 280 538 69 600 71 736 822 34 119028 207 13 55 713

120016 170 223 31 383 511 75 758 69 94 121009 597 612 724 122242 322 62 97 405 591 122605 30 937 50 123008 154 250 579 821 55 973 124137 609 810 35 920 83 125097 131 555 684 125811 46 126004 347 127058 129 45 62 203 54 127289 556 604 20 83 800 959 128442 578 929 129154 91 278 731 53 67 884 996

130176 544 605 709 809 11 131667 132009 14 132059 89 107 10 39 75 271 517 34 75 780 949 133029 372 569 90 788 976 134292 441 894 916 135039 83 216 58 468 528 67 679 800 979 136043 136054 514 744 67 816 137048 247 83 315 569 137662 784 886 946 138176 317 75 411 20 43 138897 139153 348 824

140100 37 464 667 914 39 141063 378 671 752 141789 142385 405 143071 110 242 360 411 43 98 143930 95 144303 40 437 506 890 145012 145 145245 943 146004 92 241 84 338 506 67 86 666 146775 96 147595 814 999 148162 80 308 559 149507 655 715 30 65 897

150021 38 57 135 247 97 302 94 495 505 11 71 150633 720 76 79 151007 67 200 720 61 868 965 152032 250 54 435 45 88 508 21 647 153025 153052 68 234 524 49 689 736 154142 423 515 154624 782 916 155168 74 89 243 321 98 406 75 155598 686 156027 34 205 27 630 69 746 157216 157256 308 91 536 636 39 97 158010 225 86 359 158476 748 159009 16 56 127 90 574 160000

Stawki po przerwie.

74 364 586 .949 1622 26 92 705 904 2044 170 2178 592 618 93 3008 146 80 442 60 607 25 3730 71 882 4032 172 229 372 73 572 80 91 4870 5062 103 324 31 53 95 466 873 6181 211 86 6376 624 32 748 99 864 7261 96 304 988 8021 97 8150 84 656 845 910 9124 413 686 716 60 930

10080 114 75 300 11 55 444 781 805 11120 12700 996 13049 178 480 86 546 837 39 14378 90 15312 53 666 16163 83 288 660 705 24 832 17029 168 73 224 39 94 879 18113 59 561 19030 19205 938

20275 354 73 836 48 21126 231 68 670 22153 22186 350 64 86 486 790 909 23176 217 373 87 23576 645 732 93 96 24152 262 466 609 740 861 24958 88 25079 224 47 747 87 26468 712 23 40 58 27277 93 607 885 28364 95 415 843 66 966 29006 17 340 490 926

30075 779 819 31234 81 418 654 702 32039 32231 671 727 902 37 95 33155 599 702 72 998 34356 488 649 66 821 924 46 35403 545 856 35917 42 36047 549 59 716 35 57 976 87 37033 37098 328 63 502 655 38054 107 278 326 78 91 38444 60 539 615 17 756 838 39021 612 55 73

40004 128 42 215 18 837 69 919 41043 485 41511 646 804 34 37 42513 685 848 43030 390 43532 790 845 85 940 44001 154 80 99 778 912 44935 41 45034 102 66 91 258 488 746 61 74 846 46205 510 20 656 742 951 47053 233 321 39 47445 47 99 564 652 59 48117 223 563 765 49158 406 753 55 913 92

50022 234 391 733 51029 62 182 421 22 579 51606 821 38 39 924 52156 93 240 315 26 96 52694 847 87 53034 54 375 546 56 668 75 746 53805 916 54185 321 517 55013 636 68 997 56228 51 436 45 682 740 924 40 97 57044 109 57205 311 523 726 58008 120 705 829 68 59057 59234 356 438 57 74 94 615 46 48 925

60076 166 216 327 56 70 470 77 551 641 811 61071 305 488 524 663 750 62130 266 497 698 62735 98 63235 65 431 587 772 822 954 64130 64151 89 242 430 540 65081 117 31 68 208 725 65852 913 66037 116 51 311 84 653 99 759 67328 39 68037 50 150 204 60 386 540 601 751 68963 69162 245 49 664 726 77 808

70100 307 51 731 967 71009 92 168 212 71 71535 663 903 68 72022 46 159 211 327 401 72706 836 935 43 73018 124 284 388 736 913 74011 140 213 448 95 526 857 75050 235 381 75535 76119 82 95 272 86 451 501 614 60 803 77163 314 420 28 618 56 893 934 78008 722 843 78909 79022 58 133 93 202 42 353 67 91 840 80107 51 232 375 419 81 591 92 763 923 54

81093 107 235 333 438 714 15 50 827 82058 96 82148 270 346 73 547 83060 166 794 32 84104 84177 218 65 74 86 527 631 85002 327 571 640 85648 790 958 64 86060 112 22 280 419 739 55 86877 902 81 87060 662 76 788 837 992 88247 88293 319 65 408 505 17 618 762 908 13 89048 89138 75 515 602 08 76 764 805 57

90367 507 87 91232 65 421 564 671 802 66 955 92014 55 242 340 90 446 65 710 93205 396 407 93730 65 801 19 48 52 94217 51 95114 18 401 95554 96 964 93 96410 542 82 624 90 97115 43 97217 306 36 606 91 944 98148 227 359 570 646 98810 41 80 920 53 99161 278 490 774.

100156 206 80 391 767 831 101012 185 410 101540 658 102021 72 106 18 421 626 937 61 62 103071 210 37 377 670 728 30 73 920 104073 104103 43 47 210 17 60 80 670 728 30 73 846 104920 105197 241 495 512 53 57 63 660 63 105795 851 58 106108 29 402 661 107272 74 107305 585 601 770 855 996 97 108100 19 94 108320 577 95 655 833 911 77 82 109062 231 109309 31 413 586 90 615 79 914 34.

110066 181 257 98 537 72 609 761 72 886 111030 111053 330 429 60 563 672 790 929 112000 19 112027 79 137 528 57 83 232 40 82 824 113047 113198 202 24 322 528 35 926 114457 541 755 114812 13 14 931 70 115082 366 524 609 27 704 115756 864 988 116040 86 507 21 697 117266 117273 96 370 458 504 65 119067 118 208 63 119372 404 586 90 603 66 706 40 949 89.

120042 72 86 273 381 408 692 702 854 121109 121225 312 434 510 728 842 985 122180 510 23 122550 97 635 785 869 90 938 123703 21 962 124097 359 457 81 721 125001 49 77 394 621 125715 848 126372 521 824 928 127135 53 205 127381 86 503 688 762 128033 154 388 416 82 128569 685 751 74 76 96 976 129558 682 766 902

130005 142 54 253 515 34 643 86 916 131265 131266 84 344 432 91 536 76 132080 218 36 132353 540 616 84 795 133148 204 320 495 752 133958 134007 12 69 335 749 71 955 59 62 135092 272 386 421 595 644 86 834 42 136065 136179 238 97 352 446 536 632 137063 149 225 137321 514 28 662 818 46 138169 72 669 82 138713 92 844 976 139292 365 622 62 801 981

140122 47 534 619 25 49 700 827 959 141056 141358 420 668 715 23 972 82 83 142119 60 99 142312 537 57 58 60 726 143129 479 660 767 143952 144088 98 186 94 211 596 794 145009 145028 219 389 441 518 670 732 812 146068 76 146160 390 409 42 147051 75 90 315 80 148099 148411 16 552 84 626 912 92 149132 252 527 149743 72 972

150053 214 314 95 567 847 151015 38 100 151246 386 488 608 906 152052 150 82 393 483 152535 684 882 153047 70 177 502 54 931 92 154127 76 250 373 74 451 562 871 905 11 155027 155036 38 228 300 01 443 73 907 18 23 156106 156280 94 402 60 502 48 54 864 82 957 157075 157171 230 93 337 464 673 992 158006 171 492 158605 18 64 765 920 25 85 159236 66 581 605 159622 92 858 999

Przed otwarciem sezonu w Filharmonji Warszawskiej

Wzorem lat ubiegłych Stowarzyszenie Artystów Orkiestry Filharmonji Warszawskiej, zaangażowało solistów, których lista na sezon 1932-33 przedstawia się imponująco.

Pianistów reprezentują takie siły wszechświatowej sławy, jak Horowitz, Gieseking, Cortot, Landowska, Rubinstein, Casadesus, Backhaus, Prokokjew, laureat konkursu Chopinowskiego — Uniński Hoehn. Wśród skrzypków wystąpią tej miary artyści, co Huberman, Milstein, Prihoda, Flesch, Szigetti, Hausen, Elman, Kubelik i inni. Jako wiolonczeliści wystąpią: Piatigorski, Feuerman i Cassado. Wystąpią również i śpiewacy: A. Sari i Monawarda.

U pulpitu kapelmistrzowskiego staną jako goście dyrygenci: Georg Geogesen René Raton, Wolf Abendroth, Masalno, Frenia Malko, Art. Honneger i inni.

Sezon koncertów symfonicznych, rozpocznie się dn. 16 m. b. w piątek koncertem inauguracyjnym, poświęconym całkowicie twórczości Ignacego Paderewskiego. K.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Nikodema.

Przepowiednie astrologiczne.

Możliwe drobne niepowodzenie, napięcia niezadowolenia i t. p., a także nagłe wydarzenia i niespodzianki również wypadki w kąpieli i pod czas podróży.

Świt: Krysia Leśniczanka
Uciecha: Skończona Pieśń
Adria: Miljon
Promień: Bitwa nad Sommą
Apollo: Księżna Łowicka.
Wanda: Księżna Łowicka.
Sztuka: Szwejk.
Słońce: Moralność Pani Dulskiej.

Radjo

12.20 Płyty gramofonowe, 15.00 Kom. gospodarczy, 15.10 Płyty gramofonowe 15.30 Komunikat L. O. P. P., 15.35 Płyty gramofonowe, 16.35 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 18.20 Muzyka lekka i taneczna, 19.15 Rozmaitości, 19.35 Prasowy dziennik radjowy, 19.45 Rzeczy ciekawe, 20.00 Recital fortepianowy, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Audycja filmowo-radjowa, 22,40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Brodzińskiego 1.

„Cyganerja" w operze krakowskiej.

Najbliższą premjerą opery krakowskiej będzie cieszące się wielką popularnością arcydzieło Pucciniego „Cyganerja". Próby z tej opery pod kierunkiem muzycznym dyr. Bolesława Wallek Walewskiego, w opracowaniu reżyserskiem p. Stefana Romanowskiego, są w pełnym toku. Premjera dana będzie w sobotę dnia 17 bm.

Walka z handlarzami żywym towarem

Niedawno ukończono obrady konferencji przygotowawczej komitetów walki handlem z kobietami i dziećmi w Sztokholmie trwały 3 dni. Przedstawiciele komitetów: Anglji, Danji, Francji, Hiszpanji, Holandji, Niemiec Norwegji, Polski, Szwajcarji, Szwecji i W. M. Gdańska, po długich debatach, z 27 tematów zgłoszonych przez różne komitety wybrały dotyczące głównie społecznych zagadnień prostytucji.

Tematy te będą stanowiły program przyszłego Kongresu, który się odbędzie w Berlinie w czerwcu 1933.

Szofer strzelił do właściciela garażu.

Przy ulicy Długiej 29 w Warszawie, w garażu należącym do inż. Wilhelma Bergmana, wynikł zatarg na tle rozrachunków pieniężnych z Franciszkiem Jaczakiem, szoferem.

Szofer wyjął rewolwer i wystrzelił w kierunku inż. Bergmana. Dzięki temu, że Bergman usunął się w porę, strzał chybił.

Sprawca został aresztowany.

Komunista przed sądem w Krakowie

Na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł Józef Schram false Spatzner, lat 18, oskarżony o zdradę główną (komunizm). Z końcem roku 1931 a początkiem br. jaczejka komunistyczna rozpoczęła na terenie Krakowa ożywioną akcję rozlepiając i rozrzucając bibułę komunistyczną o treści antypaństwowej.

Dochodzenia doprowadziły do ujęcia pod fabryką czekolady Pischingera osk. Schrama, który rozszerzał bibułę komunistyczną. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu oskarżonego przy ul. Kupa 7 znalazła kilkanaście kilo bibuły, sztandary i plakaty o treści antypaństwowej schowane na strychu i w rurze betonowej na podworcu.

Oskarżony do winy się przyznał. Po wywodach prokuratora i obrońcy Trybunał zadał sędziom przysięgłym 3 pytania, sędziowie przysięgli uznali go winnym, wobec tego Schram został skazany na 2 i pół roku c. w., pokrycie kosztów i pozbawienia praw obyw. na przeciąg 5 lat. Przewodn. s. o. dr. Cieślewski, wot. s. o. dr. Pilarski i s. o. dr. Pelczar, osk. prok. Szypuła.

Bronił adw. dr. Knoebel.

Aresztowanie morderców w Krakowie

Wczoraj w południe aresztowała policja Wyzgę Józefa, lat 28, zam. przy ul. św. Bronisławy 6, i Jaśkowskiego Stanisława, lat 23, robotnika, zam. przy ul. Ks. Józefa 45, jako podejrzanych o dokonanie zabójstwa na osobie śp. Jana Malika, murarza, zastrzelonego onegdaj na Zwierzyńcu.

Dalsze dochodzenia w toku.

Agenci dolarówek skazani na więzienie

Na przedmieściu Częstochowy, grasowali dwaj, elegancko ubrani, młodzi ludzie, którzy chodzili po domach, przedstawiając się za agentów dolarówek i namawiając na nabycie dychże na raty.

Między innymi agenci trafili również do 76-letniego ślusarza, Feliksa Gawrońskiego, który jednak kategorycznie oparł się ponętnej propozycji. Agenci ze słowami: „Będzie pan tego żałował" — opuścili mieszkanie. Istotnie zaledwie agenci wyszli Gawroński spostrzegł, iż z komody zniknął stary, pamiątkowy zegar, będący cennym antykiem.

Ślusarz wybiegł natychmiast za młodzieńcami i oto spostrzegł jednego z nich, który na energiczne zapytanie Gawrońskiego zmieszał się i rzekł, że „przez pomyłkę" zabrali obaj z kolegą zegarek, ale go natychmiast oddadzą.

Złodziej, rozmawiając, zaprowadził ślusarza do ogrodu, gdzie schowali antyk. Gawroński jednak zaalarmował przechodniów i obu przytrzymano zegarek zaś znaleziono w ogrodzie.

Wczoraj Henryk Przystalski, karany pięciokrotnie za kradzieże i raz za zniewolenie, oraz 16-letni Adolf Kręgiel, dotychczas nie karany, stanęli przed sądem.

Sąd skazał Kręgla, który ukradł zegarek, na 2 miesiące więzienia, natomiast Przystalskiego dla braku dowodów uniewinnił.

Bestjalski zamach morderczy

Wczoraj władze policyjne we Lwowie rozpoczęły dochodzenia celem wyświetlenia zajścia, które stało się onegdaj wieczorem przedmiotem doniesienia Ewy Marcińko, zam. przy ul. Nowa Rzeźna 24 we Lwowie. Oto w godzinach wieczornych p. Marcińko z przerażeniem na twarzy wpadła do posterunku P. P. na Zniesieniu z doniesieniem, że przed chwilą usiłowano ją pozbawić życia przez otrucie. Mianowicie do flaszki z lekarstwa, które stale zażywa, wlano kwasu solnego. Na szczęście donosząca spostrzegła się i zawartości flaszki nie wypiła.

O zamiar zgładzenia ją ze świata podejrzywa męża Wojciecha lub jego synów Adama i Stanisława Marcińkowa. Jako wdowa wyszła zamąż za Wojciecha Marcińkę, wdowca z dwoma synami i od pewnego czasu stosunki między nimi się popsuły tak, że mąż i pasierbowie kilkakrotnie odgrażali się jej zabiciem.

Na miejsce rzekomego zamachu morderczego wyjechali wywiadowcy Wydziału śledczego celem przeprowadzenia dochodzeń.

Egzekutor zajął karawan z trumną za podatki

W Radomiu mieści się zakład pogrzebowy Ładeckiego, który jest winien skarbowi za podatek obrotowy 140 zł. Właściciel zakładu prosił urząd skarbowy ażeby wstrzymano się z zajęciem towaru a za kilka dni część należytości wpłaci. Mimo to przybył sekwestrator i zajął uprząż na konie. Ponieważ jednak uprząż nie wystarczała na pokrycie zaległego podatku, sekwestrator zajął również karawan, w którym znajdowała się trumna i zawiózł karawan wraz z trumną pod urząd skarbowy. Połapano się tam, że sprzęty te nieco dziwnie wyglądają w składzie zasekwestrowanych mebli przeto oddano karawan wraz z trumną przedsiębiorcy,

Olbrzymia kradzież dolarów

Anna Racker podjęła w banku Szereszowskiego w Warszawie, 3 tysięcy dolarów, które przeznaczone były na wyjazd do Palestyny. Rackier przygotowała się do wyjazdu i lada dzień miała opuścić Polskę.

Rackier kilka dni temu zaczepiona została na ulicy przez jakąś biednie wyglądającą niewiastę która z płaczem na ustach prosiła ją o udzielenie noclegu. Rackier zgodziła się i nieznajomą zaprowadziła do swego mieszkania.

Nazajutrz Rackier z przerażeniem stwierdziła, ze nieznajoma zbiegła, zabierając ze sobą 3 tysiące dolarów.

O powyższym zawiadomiona została policja. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że złodziejką jest Gołda Kafenbaum, która przed kilku dniami wypuszczona została na wolność z więzienia. Za Kafenbaum rozesłano listy gończe.

Tajny związek młodzieży w Podgórzu

Wczoraj w sądzie grodzkim w Podgórzu toczyła się rozprawa przeciw Poli Wolfgang i 8 jej towarzyszom oskarżonym o przynależność do tajnych związków. Wszyscy oskarżeni w czerwcu br. wygłaszali przed jedną ze szkół wieczorowych w Podgórzu podburzające mowy, w czem przeszkodzili im członkowie Ligi Mocarstwowej. W dniu wczorajszym przesłuchano szereg świadków przeważnie członków Ligi Mocarstwowej, poczem rozprawa została przerwaną do dnia dzisiejszego. Bronili adw. Lustgarten i Aleksanderowicz.

Nauczyciel siewcą zgorszenia

Nauczyciel Mikołaj Szajner, kierownik 7 kl. szkoły powszechnej w Lachowicach nad Wileńszczyźnie, porzucił żonę z dwojgiem dzieci, przyjął prawosławie i ożenił się z nauczycielką ze Swojatycz, która także przyjęła wyznanie prawosławne. Ślub dobranej pary apostatów odbył się oczywiście w cerkwi prawosławnej.

Wywołało to ogromne zgorszenie i oburzenie wśród miejscowej ludności oraz dzieci szkolnych. Mimo to Mikołaj Szajner pozostaje na swem stanowisku i przechwala się, że przez swe odstępstwo zjedna sobie przychylność władz przełożonych i nikt mu za to nic nie zrobi.

Notarjusz zastrzelił swą żonę

W francuskiej miejscowości Kermoroch rozegrał się krwawy dramat w domu notarjusza Yvesa Lenira. Lenir chorował w czasie wojny światowej na malarję, które wywarły fatalny wpływ na jego zdrowie. Lenir wpadał bowiem często w stan nerwowego podrażnienia i miewał ataki szału.

Od pewnego czasu stan zdrowia Lenira, który się ożenił i został ojcem trojga dzieci pogorszył się znacznie, budząc niepokój wśród jego otoczenia. Onegdaj w nocy rozegrał się dramat. Lenir w przystępie szału strzelił do swojej żony ze strzelby myśliwskiej, raniąc ją najpierw. Gdy nieszczęśliwa kobieta chciała uciekać, oddał do niej drugi strzał, zabijając ją na miejscu. Potem popełnił samobójstwo.

Nieszczęśliwy wypadek na ul. Szczepańskiej

Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Szczepańską do Jana Jędrusika, który upadł na chodnik z niewiadomego powodu i rozbił sobie głowę.

Po udzieleniu mu pomocy pozostał w opiece domowej.

Piorun uderzył w przewód elektryczny na Wawelu

Wczasie burzy uderzył piorun w przewody elektryczne na Wawelu wpadł do mieszkania ks. kanonika Wargowskiego gdzie spalił stopki i uszkodził telefon następnie po przewodach dostał się do Skarbca, gdzie uszkodził aparaty przeciw pożarnicze. Wypadku w ludziach nie było.

Wściekły pies pokąsał 2 osoby

Z powodu wypadku wścieklizny stwierdzonej w dniu 7 września u psa w dzielnicy XIII (Zwierzyniec), który pokąsał 2 osoby, 7 psów i 2 koty Magistrat zamyka na przeciąg 3 miesięcy wymienioną dzielnicę dla swobodnego wypuszczania psów i zarządza, by w dzielnicy tej psy były prowadzone na smyczy zaopatrzone w pewne kagańce i markę ewidencyjną. Psy wolno biegające będą łowione i w ciągu 48 godzin zgładzone.

Straszny wypadek ucznia na pl. Matejki w Krakowie

Przejeżdżający rowerem przez pl. Matejki Tyrek Witold lat 16 uczeń wpadł wskutek własnej nieostrożności na dyszel przejeżdżającej furmanki wskutek czego doznał złamania jednego żebra i ogólnego potłuczenia Wezwany lekarz pogotowia zabrał go do szpitala św. Łazarza.

Włamanie do fabryki przy ul. Wolskiej

Józef Kupfer właściciel fabryki zabawek przy ul. Wolskiej 1, zgłosił do policji, że w nocy z 12 na 13 bm. jakiś sprawca wybiwszy wystawową szybę wart. około 200 zł. skradł mu dwa aparaty fotograficzne i 10 sztuk ustnych harmonijek wartości 105 zł.

Cudowne uzdrowienie sparaliżowanej

Dwudziestopięcio-letnia Henryka Dufay od pięciu lat sparalizowana, w nadziei uzdrowienia już cztery razy udawała się do miejsca świętego Lourdes.

W ubiegłym tygodniu po raz piąty odbyła tę uciążliwą dla siebie podróż i zanurzona w sadzawce odczuła nagle jakby prąd przebiegający przez jej członki.

Wyniesiona na brzeg mogłasama udać się do hotelu, a po powrocie do ojczystego miasta poszła pieszo do kościoła, oddalonego e kilometr drogi.

Napad bandytów na księdza.

Kilku uzbrojonych bandytów wtargnęło onegdaj do domu ks. grecko-katol. Łazarza Bodnarczyka w Lataczu i steroryzowawszy go, zrabowali pieniądze oraz rewolwer. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.